

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Franciszki Wdowy.
Środa: 40 Męczenników.
Czwartek: Konstantyna Wyzn.
Piątek: Grzegorza Papieża.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40.
Zachód " 5 " 44.
Długość dnia godzin 11 " 4.
Przybyło " 3 " 26.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 5 w.
Zachód " 9 " 50 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.

CENA OGŁOSZEN:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, zwykłym niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Sobota: Nicefora B. i Modesty P.
Niedziela: Matyldy Królowej Wd.
Poniedziałek: Longina M.
Wtorek: Cyrjaka Djak., Tacjusza M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— 26-go lutego (10-go marca) r. b., jako w dniu urodziny urodzin JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA ALEKSANDRA ALEKSANDOWICZA, obywatele m. Warszawy w dniu tym mogą przyozdabiać domy swoje chorągiewkami, a z nastąpieniem zmroku iluminować swoje nieruchomości.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Miłogosta; jutro Mściława.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa.

Teatry: Wielki: dziś „Faust” (pierwszy występ gościnny panny Franciszki Jelinkówny); jutro „Straszny dwór”; — Rozmaitości: dziś „Jacus”; jutro „W domu i za domem”; — Mały: dziś „Porucznik Szykowski”; jutro „Gasparone”. (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Kasa pomocy dla ogrodników.

Na jednym z zebrań ogólnych miesięcznych Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego podniesiono została przez p. Józefa Kaczyńskiego, jednego z redaktorów *Ogrodnika polskiego*, myśl założenia kasy pomocy dla podupadłych ogrodników oraz pozostałych po nich wdów i sierot.

Ogrodnik życie całe pracuje—mówił wnioskodawca—pracuje ciężko i bardzo rzadko dobiega się tego, aby starość jego była zabezpieczona. Chwila jakiejś ciężkiej choroby lub klęski domowej, tak zwana „czarna godzina”, wytrąca mu z ręki narzędzie pracy i odrazu pozbawia wszelkich środków egzystencji. Jednym z ważnych obowiązków Towarzystwa jest pomyśleć o tem, aby tak nie było, aby „czarna godzina” nie była klęską niepowetowaną, aby zgrzy-

biała starość, po kilkudziesięciu nieraz latach pożytecznej i ucziwej pracy, nie potrzebowała wyciągać ręki po jałmużnę.

Mówiąc tak, wnioskodawca nie powiedział nic nowego, lecz tylko zwrócił uwagę na potrzebę zastosowania do ogrodników coraz szerzej we wszystkich warstwach społeczeństwa zakorzeniającej się troskliwości o przyszłość, o zabezpieczenie jej przed nieszczęściem i zmiennymi kolejami losu.

Oszczędność, zapewnienie sobie pomocy własnej w przejściach trudnych i przygotowanie środków przeżycia ostatnich lat żywota—powinny być dążeniem każdego pracownika. Długo o tem zapominano, naszym zwykłem „jakoś to będzie” odganiając myśli złowieszcze. Dziś już tak nie jest, a do ufności w pomoc Bożą i dobrych ludzi przybyła jeszcze myśl samopomocy w kołach pracowników każdej z osobna niwy i przypominano sobie, że kto chce, aby Bóg o nim pamiętał, musi wprzód sam pamiętać o sobie.

Wniosek p. Kaczyńskiego znalazł więc odrazu nader sympatyczne przyjęcie i został jednomyślnie załączony do wykonania zarządowi Towarzystwa, który też delegował do opracowania projektu ustawy komisję, złożoną z wnioskodawcy oraz pp. Kazimierza Iwańskiego, Feliksa Kramsztyka, Jerzego Mayera i Stefana Spiessa.

Obecnie dowiadujemy się, że projekt ustawy kasy pomocy dla ogrodników przez komisję tę opracowany, złożony został zarządowi Towarzystwa i wraz z nim przedyskutowany, przedstawiony być ma na przyszłym zebraniu ogólnym.

Kasa ma być niezależną od Towarzystwa, lecz połączoną z nim przez udział dwóch delegatów zarządu Towarzystwa w zarządzie kasy.

Członkowie kasy dzielić się będą na założycieli i rzeczywistych. Pierwsi wniosą wkłady jednorazowe, drudzy opłacać będą składki roczne.

Fundusze ztąd powstałe, podzielone być mają tak, aby pewna ich część utworzyła kapitał żelazny, powiększający się odsetkami od pożyczek.

Fundusz żelazny, gdy dojdzie do pewnej oznaczo-

nej cyfry, powiększać się dalej nie będzie, a procenta od niego obrócone zostaną na pożyczki i zapomogi.

Pomocę dzielić się na bezzwrotne i zwrotne. Od tych ostatnich pożyczający płacić będą procent w stosunku 6% rocznie.

Prawo do pomocy z kasy mieć będą wyłącznie ogrodnicy oraz wdowy i sieroty po nich pozostałe, pierwsze do chwili wstąpienia w nowe związki małżeńskie, drugie do chwili, kiedy same na siebie zapracować będą w stanie.

Uczestnikami mogą być tak właściciele ogrodów, jakoteż i wszyscy pracujący w ogrodach.

Jesteśmy przekonani, że projekt, w którego bliższe szczegóły wchodzić nie chcemy, będzie ogólnie przyjęty, a energia Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego zaręcza nam za szybkie wprowadzenie go w wykonanie.

O jedno tylko idzie, o to mianowicie, aby szlachetne te i zarazem ściśle ekonomiczne usiłowania nie rozbili się o obojętność najbliższą w tej sprawie interesowanych—samych ogrodników.

Niech zamożniejsi pamiętają, że ich współudział w założeniu kasy będzie dla innych przykładem, a im samym da możliwość racjonalnego wspierania podupadłych kolegów i koleżanek, tego będzie najlepszym i doniosłym świadectwem.

Niech biedniejsi pamiętają, że to, czego nie może zrobić człowiek pojedynczo, wzięty, tego dokonywać z łatwością spólnia wielu ludzi, niech pomyślą o „czarnej godzinie” i niech pośpieszą do uczestnictwa w instytucji, jaką im Towarzystwo ogrodnicze otwiera.

Czém większa będzie liczba uczestników, tem pewnością będzie los ich samych w chorobie i w starość, tem pewnością będzie los ich dzieci, gdy je żaloba okryje.

J. W.

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

PRZEZ

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy się przeciągało to oczekiwanie, król rozstał się z swojem skrzydłem rozkazy, aby hussaria kopije na prawo, do szturm i zaczął z wolna się rozwijać natenczas miał także natchnienie, że ich zdusi, a chciał ich wszystkich wydusić. Ale turecy ten ruch, chociaż mały, zaraz spostrzegli i zaczęli się gotować do powtórnego uderzenia.

Jakoż niebawem sylistryjskiznów w całym pędzie na nasze prawe skrzydło uderzył, ale z nim razem albo mało co po nim, zerwał się także Budziński, uderzając pomiędzy króla a księcia, lotaryńskiego. Królowa hussaria i to drugie uderzenie wytrzymała jak mur i odrzuciła Sylistryjskiego, ale Budziński nas przerwał w słabszym miejscu, pomiędzy naszym prawem skrzydłem a środkiem i zaraz się do swych półkami na lewo zatoczył, chcąc oczywiście tył wiać królowi.

Książę lotaryński to widział i jak mówiono, nie pomógł się nad tą turecką głupotą zadziwił. Jakoż stał tak cierpliwie jeszcze przez chwilę i patrzył

przez perspektywę; ale jak tylko basza Budziński się dobrze ku brzegom Dunaju zapędził, kiedy to wtyłku niemu ze wszystkimi swoimi półkami, to niechże was wszystkie wasze proroki wezmą w swoją opiekę, przecie wam nie pomogą, bo już się tam wtedy całe centrum tureckie znalazło jakby w mlynie.

A wtenczas i hetman wielki zaczął się ruszać ze swojemi i spuszczać z wolna ku prawemu skrzydłu tureków, z którem jego ochotnicy dawno już harowali.

Przyszła teraz chwila do uderzenia całemi siłami: jakoż, jak tylko chorągwie hetmańskie zaczęły się ruszać, widziano jakby na dłoni, jak Imć pan Fredro ruszył pierwszy na czele półku dragonów na siwych koniach, sam na swoim złotogniadym wałachu a z ogromnym mieczem w prawicy i z takim impetem w samego baszę uderzył, że się cały front pod nim w tem miejscu ugął jak ciasto, a jego cały półk utopił się w morzu turbanów. Ale natenczas już hetman wszystkie swoje wojska rozwinął a pniewszy je pędem, całe te skrzydło tureckie ogarnął jakby niewodem.

Nuż wtedy zaczęła się nie bitwa, ale rzeź krwawa; hetman zbił baszę Karamańskiego na miazgę, wziął samego w niewolę, część jego ludzi wyścinał a resztę napędził ku Dunajowi, którzy się tam natknęli na królewskich hussarzy.

Książę lotaryński tak ścisnął baszę Budzińskiego pod Parkanami, że nie mógł się całe rozwinąć. Sam basza bił się walecznie, ale raniony trzy razy w głowę, kiedy już nie mógł dotrzymać, rzucił się na most w ośmset koni i dostał się szczęśliwie na tamtą stronę. Za nim wszelako rzucili się na ten most jego żołnierze i taki ścisk tam zrobili, że się

sami dusili lub w wodę wrzucali; tymczasem Kąski zaczął do nich bić z armat, aż też niebawem most przerwał i cała ta tureczyna porwała w Dunaj. Król zaś wybił neliłościwie całe lewe skrzydło tureckie.

Hussarze już ich tam rzneli jak baranów. Sam basza Sylistryjski bronił się do ostatniego oddechu. Nakoniec już mu tylko czterdziestu ludzi zostało, którzy przy nim do końca wytrwali. Jeszcze i z tymi się bronił, rzucając się na swojej pięknej kobyle, a z krzywą szablą w prawicy przeciwko uderzającym na niego, ale już się tylko oglądał, gdzieby jakiego słusznego oficera obaczył, któremu mógłby się poddać z honorem.

Nadbiegł przypadkiem sam hetman w to miejsce a że już słusniejszego rycerza trudno gdziekolwiek obaczyć, więc jemu się poddał, oddając mu szablę kamieniami sadzoną.

Tak hetman w tej bitwie sam wziął dwóch baszów w niewolę, których też potem przez siedm lat utrzymywał swoim sumptem we Lwowie, żywiąc ich kuchenią wykwitną i ubierając w sobole, aż póki okup za nich nie przyszedł. Z czego król sobie potem nieraz dworował, mówiąc: że sam chciał mieć tych jeńców, ale widząc, ile ich utrzymanie kosztuje, dziękuje Bogu, że mu hetman ich nie dał, bo byłoby pewnie pękło na nich państwo Złoczowskie a może jeszcze potrzebaby było dodać i Pomorzany.

Kiedy już tyle tureków nabito, że naszym ręce drewniały, a brzegi Dunaju obłożono ich trupami, jak gdyby waleń, resztę napędzono w Dunaj, gdzie też niektórzy i sami skakali a tak ta rzeka była przez parę godzin nakryta zawojami, mykami, kaftanami a nareszcie i spływającymi turekami, że wyglądała jako staw, kiedy na nim wodne lilje zakwitną.

Telefony warszawskie.

Mamy przed sobą wykaz statystyczny działalności telefonów w Warszawie za r. 1885-ty, znowu więc tak jak w latach poprzednich zapiszemy na tem miejscu niektóre ciekawe wyniki, jakie z tego mozolnego cyfrowego zestawienia wysnuć się dadzą.

Liczba osób posługujących się telefonami z każdym rokiem, z każdym niemal miesiącem, stale i regularnie wzrasta. W r. 1882-im było abonentów średnio 163, w 1883-im 302, w zaprzeszłym 416, w przeszłym 493, to jest w styczniu 468, następnie, z wyjątkiem marca, w każdym miesiącu coraz więcej, aż wreszcie w grudniu 520.

Wzrasta podobnie i w jeszcze szybszym stosunku ogólna liczba rozmów, która w ciągu tych czterech lat wynosiła na dobę 461, 1,063, 1,455, a w r. z. 1,785. Każdy też abonent pojedynczo coraz więcej z telefonu korzysta, gdyż w r. 1882-im wypadło na jednego abonenta średnio 82.42 rozmów miesięcznie, w r. 1883-im 107.16, w zaprzeszłym 106.60, a w przeszłym 110.19.

Rozkład rozmów na godziny doby najmniejszej podlega zmianie. Najgadatliwsi są zawsze godziny od 10-ej rano do 1-ej z południa, dalej od 8-ej do 10-ej rano i od 3-ej do 5-ej po południu; pomiędzy 1-szą a 3-cią rozmowność telefoniczna zmniejsza się, po 5-ej ku wieczorowi słabnie, w godzinach zaś nocnych, od 12-ej do 5-ej rano, dochodzi do minimum.

Ogółem w r. z. prowadzono przez telefon 651,479 rozmów, których najwięcej 60,041 przypadało na czerwiec, a najmniej 49,293 na marzec.

Z komunikacji telefonicznej najwięcej korzystają zakłady i instytucje finansowe, handlowe i przemysłowe, zarządy władz i redakcje. Na 520 abonentów z końcem r. z. było zaledwie 76 aparatów w mieszkaniach prywatnych, oraz 15 w hotelach i restauracjach. W tych ostatnich aparaty są w największym użyciu. Telefon w hotelu, restauracji lub cukierni używany jest średnio 177 razy na miesiąc, w prywatnym mieszkaniu liczba rozmów wynosi zaledwie 54.

Abonament telefonu wynosi rocznie 150 rs., a ponieważ na każdego abonenta wypadła średnio rozmów 110.19 czyli rocznie 1322.28, zatem koszt średni jednej rozmowy wynosi 11.36 kop.

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Pod decyzję najwyższej instancji rządowej oddany wreszcie został, jak donoszą *St. Pet. wiedz.*, projekt nowego urządzenia magazynów zbożowych (elewatorów) z wydawaniem pożyczek na złożone w nich towary. Według projektu budowa i eksploatacja elewatorów oraz organizacja operacji pożyczkowych należeć będzie do rządu; elewatory winny mieć nie tylko pomieszczenie dla zboża, ale i urządzenia do ważenia i ładowania zboża. Klasyfikacji gatunków zboża dopełniać będą inspektorzy rządowi, którzy pobierać mają wynagrodzenia z zysków od operacji finansowych i z opłat za dopełnienie klasyfikacji,

Z wyjątkiem tych niewielu, których wzięto w niewolę, wszyscy zginęli: uratował się tylko basza Budziński z ośmiuset ludźmi.

A taka-to była ta druga bitwa pod Parkanami.

Kiedy po bitwie panowie się razem zjechali i wszyscy wieszali królowi wygranej, tym razem podobno już szczerze, to król, choć pewnie w duszy był mocno uradowany, bardzo skromnie przyjmował te pochwały, owszem natychmiast oddał hołd księciu lotaryńskiemu, za jego przytomność umysłu i za waleczność jego żołnierzy.

Bo też i prawda, że książę w samą porę i bardzo pięknie uderzył, a jego żołnierze szli w ogień jak gdyby murem ścianami i turków tak cięli swojemi rapierami, jak gdyby drzewo rąbali; król tedy skończył temi słowami:

— Każdy zrobił swoją powinność a Pan Bóg zwyciężył, ale większa to jest wiktoria, niżeli pod Wiedniem, bo tam turcy ducha pozbyli, a tutaj się bili jak lwy.

Tak jeszcze rozmawiał chwilę z rozmaitemi panami, a przytem rzucał wzrokiem około siebie; aż kiedy zmacał oczyma imię pana Czarneckiego, co mu to wezorał tak oponował, sam podjechał ku niemu i rzekł:

— A teraz wać będziesz wiedzieć, dlaczego wezorał stał przy tem, ażebyśmy dzisiaj wydali batalję.

A Czarnecki już tylko uszy położył po sobie i odpowiedział pokornie:

— Szczerście to waszej królewskiej mości, niech będzie Panu Bogu chwala na wysokościach!

Tego wieczora było wesoło w obozie, ci i owi odwiedzali się wzajem w namiotach, winszując so-

od właścicieli ładunków zbożowych. Dla rozstrzygnięcia sporów, które mogą wynikać przy klasyfikacji zboża, utworzony zostanie specjalny sąd apelacyjny pod prezydencją zarządzającego oddziałem banku państwa, złożony z przedstawicieli rolnictwa, handlu i komitetów giełdowych. W razie braku miejsca może być dopuszczane mieszanie ładunków zboża jednogatunkowych, należących do różnych właścicieli. Jako gwarancja całości i gatunku ładunku zbożowego wydawane będą przez zarząd składu warranty, na które bank państwa udzielać będzie pożyczki, stosownie do ceny giełdowej zboża w czasie ich udzielania, co wszakże nie będzie przeszkadzało sprzedaży ładunków pod warunkiem zaznaczenia cesji na warrancie. Pan minister finansów, w porozumieniu z właściwymi zarządami, będzie udzielał pozwoleń ziemstwu i instytucjom miejskim na zakładanie składów w wewnętrznych rynkach zbożowych, lecz nie inaczej, jak w pobliżu stacyj dróg żelaznych, przystani rzecznych i w ogóle w miejscach ożywionego handlu zbożowego.

— Właściciele zakładów przemysłowych i handlowych za pośrednictwem inspektorów podatkowych otrzymali polecenie, ażeby wszelkie umowy pomiędzy nimi a ich zastępcami i subiektyami zawierane były piśmienne. Polecenie to wydanem zostało dlatego, ażeby właściciele zakładów przemysłowo-handlowych uczynić odpowiedzialnymi za czynności ich subiektów, dokonywane w imieniu właścicieli.

— W drugiej połowie zeszłego miesiąca z przytułków w pokojach ogrzewanych przy cyrkulach korzystało 2,308 osób (1345 kobiet), a na utrzymanie tych przytułków wydano 25 rs. 3 kop.

— W dniu 12-ym b. m. o godzinie 6-ej po południu, w lokalu kuchni taniej nr. 2 na Krakowskim-Przedmieściu, odbędzie się posiedzenie roczne oddziału kuchni tanich.

— Konsulem jeneralnym angielskim w mieście naszym na miejsce ustępującego ztąd pułkownika Maude, mianowany został dotychczasowy konsul w Neapolu, p. Grant.

— Z teatru i muzyki.

* Jutrzejszy większy wieczór Towarzystwa muzycznego urozmaica udziałem swoim: amator-skrzypek hr. Ledóchowski oraz fortepianistka p. Iwanowska i panna Dobiecka.

W wieczorze tym wystąpi także, jak o tem już wspominaliśmy, nowa orkiestra Towarzystwa, która dziś o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie jeneralną próbę pod kierunkiem swojego dyrektora.

* P. Wierzbilowicz, pierwszy wiolonczelista opery petersburskiej, zapowiada swój przyjazd do Warszawy w towarzystwie czterech kolegów solistów.

Artyści ci wystąpią na jednym z koncertów dyrekcyjnych.

* Z Odessy donoszą nam, że w jednym z miejscowych klubów wystąpił niedawno, znany skrzypek p. Frieman.

Dzienniki miejscowe wysoko podnoszą zalety gry artysty, chwalcąc szczególnie kompozycje koncertan-

bie tak wielkiej wiktoria, gdzieśgdzie już pito cokolwiek, ale niewiele, bo rzadko kto miał antałczek na wozie.

Z niemcami także się nasi serdecznie kumali, bo nie było już tych zazdrości, jak po Wiedeńskiej; nikt też i łupów żadnych tam nie wziął, bo turcy przyszli na tę batalję bez żadnych taborów. Tylko koni tureckich moc wielką nabrano, toż i bronię trochę, czem żołnierze facjendowali między sobą jeszcze tego samego wieczora.

Plakać także nie było za kim, bo tego dnia, jak to zwykle w bitwach zwycięskich, mało kto zginął; jedna tylko chorągiew królewicza Aleksandra, do brzo już nadszczerbiona pod Wiedniem, tu jeszcze czterech towarzyszy straciła, a przy nich i trochę czeladzi. Król także ze swojej najnowszej służby wielu utracił, bo leciało to w ogień jak muchy dla honoru pańskiego, a między nimi murzyna, węgryzka i kałmuka, których bardzo żałował. Aleć to gdzie drwa rąbają, trudnoż trzaski lecieć nie mają. Przeto gwarno było w obozie do późnej nocy, zaczęli wszyscy spać się pokładli i spali raz przecie spokojnie, bo nie było się czego obawiać.

Tekeli przysłał dwóch posłów do króla z gratulacjami, których zaraz odesłano z podziękowaniem, do Chana zaś posłał król jeńca tatarskiego, dziękując za respekt, który miał dla nas, a co do turków, to tych już wcale nie było w bliskości, bo ci, co się salwowali, zamknęli się w murach fortecznych Strygonia. Obóz więc usnął snem smacznym do rana.

Tylko król długo w noc czuwał, bo pisał sam listy do królowej i do papieża, opisując całą batalję ze szczegółami i każąc tłumaczyć swój raport na języki francuski i włoski, aby tę wieść radosną zaraz nazajutrz na wszystkie cztery strony świata wypra-

ta „Rusalkę” i „Kolysankę”, które p. F. na żądanie słuchaczy powtórzyć był zniewolony.

— Z wystawy sztuk pięknych.

„Chrystus przed Piłatem” Munkaczego znajduje się już na tutejszej komorze.

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna się w sali przeznaczonej do ekspozycji obrazu roboty tapicerskie i dekoracyjne, które zabiorą trzy dni czasu.

Komitet wystawy, naznaczwszy oddzielną opłatę za oglądanie słynnego obrazu, postanowił takowy przedstawić w odpowiednim otoczeniu.

Wystawa „Chrystusa” będzie otwartą w najbliższą sobotę.

— „Złote chwile”.

W tych dniach nadejdzie do Warszawy nowy obraz Siemiradzkiego „Złote chwile”.

Dzieło to, będące własnością p. J. Temlera, będzie przez jakiś czas umieszczone w salonie wystawy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

— Dla dzieci.

Tutejsza firma litograficzna Müllera, która wydała już niejedną zabawkę dla dzieci, powiększyła swoją liczbę tych wydawnictw rodzajem lamigłówek z papieru.

Są to arkusze z narysowanymi na nich częściami rozmaitych gmachów, które dziecko może wycinać i skleić cały budynek.

Wzorów do tych rysunków, których będzie do dwudziestu, dostarczyła Warszawa.

Są tu więc pałac w Łazienkach, parę piękniejszych kościołów i inne gmachy miejskie.

— Dla jarosławów.

Projektowany oddawna odczyt w sprawie jarosław (wegetarianizmu) ma się odbyć w połowie przyszłego miesiąca.

Prelegent, nie należący do zwolenników jarosław, zamierza traktować kwestję ze stanowiska neutralnego.

— Bał w... poście.

Grono młodzieży handlowej nosi się z zamiarem urządzenia balu składkowego w dniu św. Józefa, tj. w drugim tygodniu wielkiego postu.

A przecie tegoroczny karnawał trwał chyba dość długo.

— Jeszcze do nas.

Jeden z kupców hamburskich odniósł się do polnego naszego przemysłowca z propozycją otworzenia tu wielkiego bazaru, zaopatrzonego w najrozszerzonej formie towary na wzór podobnych zakładów istniejących w większych miastach zagranicznych.

Niemiec ofiarował się pokryć z własnej kieszeni wszelkie koszty, dając współnikowi udział w zyskach, ten jednak wszelkiego stosunku odmówił.

— Wojłok roślinny.

Wyrób wojłoku roślinnego oraz spodjum prowadzi obecnie trzy fabryki krajowe.

Wzmagająca się konkurencja niemało wpływa na obniżenie cen, oraz szersze zastosowanie w praktyce tych produktów.

wię. Co też było konieczne potrzebem, bo wieść o klęsce czwartkowej sama się rozbiegała po świecie i trzeba ją było jaknajprędzej zagłuszyć o sobie niem zwycięstwem nowiną.

Król zrobił co mógł, własnej nie szczędząc pracy, a przecie to tego skutku nie odniósł, jakiego pragnął, bo jeszcze długi czas potem, gdzie mowa była o bitwie pod Parkanami, to każdy pod tem klęską rozumiał, a mało kto o zwycięstwie wspominał.

Przewidywał to król, co znał swoich nieprzyjaciół, których mu i w Polsce nie brakło, i dlatego raz nazajutrz po bitwie wyprawił Kaszewskiego do królowej z opisami tej batalji dla niej i dla gawroniarzy, ale jeszcze go to nie całkiem uspokoiło, bo to drogi natenczas były bardzo niepewne, Kaszewski mógł gdzie być przejętym, a wtedy i król i cała Polska byłaby bez wiadomości. Przygotowano tedy drugie i trzecie kopie tych tam raportów a przez całą niedzielę i poniedziałek pracowano nad tem kilkunastu pisarzy w namiocie królewskim.

Rafał, chociaż należał wtedy do dworu królewskiego, nie miał z tem nic do czynienia, bo był niebardzo piśmiennym, zaczęli dopiero w niedzielę wieczór przysyłać się do królewskiego namiotu, aby obaczyć, czy król mu nie da jakiego rozkazu.

Tymczasem przed samym namiotem spotkał pana Fredrę, który właśnie od króla wychodził. Bardzo mu to było na rękę, bo szczerze go kochał a przez cały ten dzień go nie widział, ale i kaszewski także serdecznie go zwitał i rzekł:

— Rad jestem, że cię spotykam, bo właśnie siębie głowę suszę nad tobą i chciałem cię szukać. Sądajmy, a pogadajmy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

= Uprawa szparagów.

Z przyszłą wiosną w okolicach Warszawy powstać ma wielka szparagarnia, urządzona wspólnie siłami kilku przedmiejskich ogrodników, na przestrzeni kilku móg.

Założyciele liczą głównie na zbyt szparagów do Cesarstwa, z kądem ostatnimi czasy zapotrzebowania tego produktu znacznie się zwiększają.

= Kamera dezynfekcyjna.

Przy pralni parowej Judlina w Grochowie urządzona została kamera dezynfekcyjna.

W razie potrzeby oczyszczania bielizny i pościeli po chorych osobach, zakład ten oddać może wielkie usługi.

= Spekulacja.

Pomimo obecnego ogólnego zastoju w interesach w Warszawie, są speculanci, którym udaje się robić szczęśliwe kombinacje.

Niedawno jeden z tutejszych handlarzy domów zamienił kamienicę swoją, położoną w środku miasta, na dom z obszernym placem, wychodzącym na drugą ulicę i zamiana ta nastąpiła bez żadnych dopłat, ani z jednej, ani z drugiej strony.

Nabywca domu w krótkim czasie pobudował oficynę, postarał się o otwarcie uliczki, podzielił plac na posesje i nareszcie w tych dniach udało mu się sprzedać wszystko, w rezultacie czego, po obliczeniu, w ciągu kilku miesięcy zarobił na czysto 18. około stu tysięcy.

Zdaje się, że operację tę można nazwać szczęśliwą.

= Cyrk.

Podobno w krótkim już czasie do Warszawy zjechać ma bawiący obecnie w Petersburgu cyrk Cinielich.

Jeżeli to jest prawda, co się stanie z projektem przyjazdu cyrku p. Salomonskiego, który miał się umieścić w nowo pobudować się mającym gmachu w Dolinie Szwajcarskiej.

Dwa cyrki, nawet na tak w cyrkowych zabawach jak Warszawa rozmiłowane miasto, to trochę zawiele.

= Śluby.

Ostatnie dni karnawału odznaczają się ogromną liczbą ślubów, zawieranych we wszystkich świątyniach.

Szczególniej w dniu onegdajszym, najwięcej ślubów, bo 38, zawarto w parafii św. Krzyża.

Jeden z kapłanów komunikuje nam charakterystyczny zbieg imion par zaślubionych.

Oto na 14 par, które błogosławił, ośm, a więc przeszło połowa, miała imiona Antoniego i Marii.

Była też jedna para ze sfery rzemieślniczej, nosząca dość wyszukane imiona Pafucego i Pulcherji.

= Przeszkoda.

W dniu wczorajszym w kościele św. Krzyża miał się odbyć ślub młodej pary, który prawie w ostatniej chwili został odwołany.

Przyczyną tego stał się p. * * *, poprzedni narzeczony panny młodej, zawiadamiając kapłana, że nie otrzymał dyspensy, zwalniającej od uroczystych zaręczyn.

Istotnie, p. * * * z panną X. przed półrokiem byli uroczystie zaręczeni, później zaś rozeszli się.

Takie zaręczyny stanowią, jak wiadomo, przeszkodę kanoniczną.

Dlaczego jednak p. * * * zawiadomił o tem dopiero w ostatniej chwili?

Tkwiała tu widoczna chęć zrobienia przykrości.

Naturalnie, iż dyspensa będzie udzielona, zwłoka jednak dla narzeczonych jest niemiłą, zwłaszcza, że z powodu wielkiego postu, który się jutro zaczyna, trzeba będzie starać się o podwójną dyspensę.

= Amator blinów.

W jednej z pierwszorzędných restauracyj zwraca uwagę pewien jegomość, przychodzący dwa razy dziennie wyłącznie na bliny.

Amator ten zjada po cztery porcje (16 sztuk) na każdym posiedzeniu i do tego po pół funta kawioru, obficie zalewając spożyte bliny portem lub piwem angielskiem.

Od pięciu dni jegomość ten punktualnie o godzinie 1-iej w południe i o 8-iej wieczorem przybywa skonsuować swoje cztery porcje blinów.

Należy przypuszczać, że chyba nie już więcej nie jada.

= Ruletka podwórkowa.

W dzielnicy staromiejskiej kręca się po podwórkach żydkowie z rodzajem ruletki.

Stawka wynosi 10 groszy i szczęścia próbują naturalnie głównie służące, stróże i t. p.

Wygrywający otrzymują różne drobiazgi, nadające się wybornie na śmietnik, jak popękane szklanki i kieliszki, szpilki i pierścionki z mosiądzu i t. p. drobiazgi galanteryjne.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby cały ten interes, złoty dla przedsiębiorcy, jaknajprędzej przestał grasować.

= Szulerzy w wagonie.

W tych dniach wykryto całą bandę szulerów, operujących w pociągach kolei żelaznych z prawego brzegu Wisły.

Było ich ośmiu, używających rozmaitych sztuczek dla zyskania partnerów.

Najwini pasażerowie ciągle się znajdowali.

Szulerzy zwykłe wietrzyli grubą zwierzynę, w czym dopomagało im trzech konduktorów, a ci otrzymywali część łupu.

Obecnie cała ta zмова została zdemaskowana i konduktorzy są zawieszani w swoich obowiązkach.

Sledztwo wykryje zapewne dostateczne dowody, które całą bandę zaprowadzą na lawę oskarżonych.

= Odszukana.

Donosiliśmy onegdaj o zagadkowym porwaniu dziecka na Żurawiej przez piastunkę Brzozowską.

Dzięki energicznym poszukiwaniom piastunkę odnaleziono.

Okazało się, że dziecko było porwane przez własnego ojca, z żoną nieżyjącą.

Piastunka, zachęcona obietnicą sutego datku, dwuletniego chłopczyka uprowadziła.

Dziecko zostało już matce zwrócone, a Brzozowską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 23-im z mieszkania Salomona Bortelsteina skradziono maszynę do szycia. — Na Pięknej przechodzącej Zofji Krajewskiej skradziono torebkę, w której oprócz rozmaitych drobnych przedmiotów, znajdowało się 113 rs. gotowizną.

= Z kradzieży.

W dniu wczorajszym w obrębie cyrkulu 7-go policja przytrzymała bryczkę i parę koni, skradzione przez dwóch złodziei, którzy zdołali umknąć bezkarnie.

Właściciel może odebrać konie i bryczkę za udowodnienie z magazynu karowego straży ogniowej.

= Przed ślubem.

W dniu wczorajszym w jednym z domów na Wiejskiej zdarzył się smutny wypadek i to na chwilę przed wyruszeniem orszaku weselnego z kościoła.

Panna K. siostra panny młodej, zdradzająca od pewnego czasu obłąd umysłowy, w przystępie szału poprzecinała sobie nożyczkami żyły z zamiarem pozabawienia się życia.

Na szczęście wypadek dość rychło został spostrzeżony i krew zatamowano.

Nad obłąkaną rozciągnięto baczny nadzór.

Ślub w skutek fatalnego zdarzenia opóźnił się o parę godzin.

Zamiaru wesela zaniechano i zaraz po ślubie wszyscy się rozeszli.

= Zniknięcie.

W dniu wczorajszym rano z domu pod nrem 15 na Nowem Mieście znikła bez wieści czteroletnia dziewczynka, blondynka, odziana w szarą szubkę.

Wszelkie poszukiwania zaginionego dziecka do wieczora okazały się daremnymi.

= Kościół ewangelicki.

W Sosnowcu ma być wzniesiony kosztem właściciela fabryki p. Dietta, murowany kościół ewangelicki.

Plan kościoła tego, wypracowany przez inżyniera powiatowego, przedstawiony został do zatwierdzenia władzy.

Roboty mają się rozpocząć z nadejściem wiosny.

= Kwestjonarz *Gazety radomskiej*.

Gazeta radomska, której redakcja niedawno uległa pewnym zmianom, wpadła na myśl zawezwania swoich czytelników do dostarczania materiałów, celem zbierania stanu gubernji radomskiej w pewnym oznaczonym kierunku.

W wykonaniu tej myśli, *Gazeta* ogłosiła rodzaj kwestjonarza proszącego o dostarczanie wiadomości o zakładach przemysłowych mniejszych i większych, powstałych w ciągu pięciu lat ostatnich, oraz o drobnym przemyśle włocławskim i mieszczańskim.

Jeżeli czytelnicy *Gazety radomskiej* przyjmą to wezwanie tak jak na to zasługuje i z dostarczaniem żądanych materiałów ze swoich okolic pośpieszą, to z zebranych na tej drodze szczegółów będzie można utworzyć całość trwalszego znaczenia i pożytku, dającą dokładny pogląd na rozwój ekonomiczny znacznej części kraju.

= Porządki na prowincji.

W mieście Kutnie wybudowany być ma tego lata śpichrz dla przechowywania narzędzi ogniowych miejscowej straży; na cel ten wyznaczono 2,400 rs.

Rząd gubernjalny łomżyński wyasygnował 3,400 rs. na odnowienie rządowych budynków czwartego oddziału wierzbołowskiej straży pogranicznej w powiecie kolneńskim.

= Szkoła.

W mieście Sokołowie wybudowany zostanie tego lata nowy dom na szkołę żeńską wraz ze stodołą i ogrodzeniem.

Na cel ten przeznaczono 3,500 rs.

= Mylna informacja.

W nrze 64b powtórzyliśmy za jednym z pism prowincjonalnych wiadomość, że p. Saint-Paul objął dyrekcję trupy dramatycznej, która niedawno pod dyrekcją p. Halickiego dawała przedstawienia w Kaliszu, a obecnie bawi w Piotrkowie.

Proszeni jesteśmy przez p. Saint-Paul o oświadczenie, że ta wiadomość, co do jego osoby, jest zupełnie bezzasadną.

= Narady.

W ubiegły piątek, w towarzystwie kredytowym miejskiem w Kaliszu, odbywały się narady w kwestji zabezpieczania pożyczki towarzystwa na nieruchomościach obciążonych pożyczką budowlaną.

Nieruchomości takich w Kaliszu jest 53, a wysokość pożyczki budowlanej nie przekracza sumy 5,000 rs. na jeden numer hipoteczny.

Władze towarzystwa zaprojektowały dopełnienie do ustawy, które godzi obie pożyczki i pozwala pomieścić je na jednej nieruchomości.

Odpowiedni projekt ma być przesłany do zatwierdzenia ministra finansów.

= Spółka spżywcza.

Z Suwałk donoszą nam o projekcie zawiązania stowarzyszenia spżywczego.

Wysokość wkładu, ratami spłacanego, oznaczono na 25 rs. na jednego członka.

Instytucja dopiero wówczas rozpocznie swą działalność, gdy liczba członków dojdzie do 130-tu.

= Ogólne zgromadzenie.

W Lublinie odbędzie się d. 13-go b. m. ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Pomiędzy innemi na porządku dziennym znajdują się wybory trzech dyrektorów i dwóch kandydatów.

= Teatr amatorski.

W Tomaszowie urządzono w tych dniach teatr amatorski na rzecz uczniów miejscowej szkoły.

Amatorzy odegrali dwie komedjki: „Jesienią” Świderskiego i „Świeczka zgasła” Fredry, oraz monolog „Na estradzie”; na zakończenie przedstawiono obraz z żywych osób „Poezja”.

Teatr był przepelniony, rezultat więc materialny jest pomyślny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Nowe lekarstwo na krup.

Tygodnik ilustrowany w nrze 133-im z d. 18-go lipca r. z. w dziale zatytułowanym „Najnowsze odkrycia i wynalazki” podaje co następuje: Nielitościwy krup corocznie wśród dżiaw zabiera wiele ofiar; najczęściej się też zdarza, że jako ostatnie remedium nieuniknioną jest operacja zwana tracheotomią, czyli rozcięcie tchawicy, którego słusznie tak się lekają biedne matki. Na ich szczęście, obecnie dr. Duthil wynalazł środek, wyleczający z tej strasznej choroby. Dostatecznem jest—powiada ten lekarz—w rogu łóżka, na którym spoczywa dotknięte dziecko, w pierwszych zaraz symptomatach tej choroby, zapalić bryłkę smoły, skropionej olejkiem terpentynowym, pomieszczonej w saganku lub donicy i przedzielonej od łóżka marmurową lub blaszaną tafelką. Pokój winien być dobrze zamknięty, aby paląca się smoła mogła dostatecznie nasycić powietrze swojemi wyziewami. W rzeczy samej pod dobroczynnym wpływem oddychania tą atmosferą, wyziewy smolewe dostają się do gardła i krtuszenie się ustaje. Lekarz następnie przemywa gardło gąbką, namoczoną w wodzie z małym dodatkiem chloranu potażu. W razie formowania się nowych błon powtarza się wdychanie wyziewów smoły, zapalanej płonącym olejkiem terpentynowym. Metodę Duthila zastosowano już z pomyślnym skutkiem w wielu szpitalach paryskich.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

— Pani A. S. złożyła dla najbiedniejszych kop. 67½, jako należące do postugaczki Grzybowski, a nie wypłacone jej z powodu samowolnego opuszczenia obowiązku wśród prania i choroby w domu.

— Dnia 4-go marca, jako w rocznicę imienia nieodżałowanego syna ś. p. Kazimierza J., rodzice i brat składają rs. 3 na opał dla biednych.

— Sprostowanie. — Wzmiankowana we wczorajszym nrze *Kurjera* stacja produkcyjna nasion istnieje we wsi Wilhelmów, nie zaś Witulinów, jak przez pomyłkę wydrukowano.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Maciej Kuczkowski, obywatel miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności, w dniu 6-ym marca 1886 roku. Pozostała w nientulonym żalu córka z zięciem i wnucami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Aleksandra we wtorek, to jest dnia 9-go marca, o godzinie 11-iej zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z czoł

kościół o godzinie 2-jej i pół po południu na cmentarz powązkowski. 2—930—

† We środę, tj. dnia 10-go marca, odprowadzone będzie nabożeństwo w kościele św. Aleksandra za duszę s. p. Młopolita Siemiradzkiego i Michała Prószyńskiego, na które rodzina zmarłych zaprasza krewnych i znajomych.

† Wszystkim życzliwym, oraz szanownemu pastrowi Manitowski, którzy odprowadzili zwłoki s. p. męża mego Konstantego Bosz, na miejsce wiecznego spoczynku, składam niniejszem wraz z moimi dziećmi i pozostałą rodziną serdeczne podziękowanie.

2—944—

Leokadja Bosz.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 8-go marca. — Mocarstwa zamierzają wysłać do Aten nową notę, żądającą rozbrojenia armii greckiej, ponieważ dalsze trzymanie w polu zmobilizowanej armii nie pozwala ustalić się pokojowi.

Wiedeń 8-go marca. — Układy toczące się z rządem węgierskim o odnowienie ugody dualistycznej na dalszych lat dziesięć, znowu zostały odroczone z powodu trudności co do ustawodawstwa naftowego.

Konstantynopol 8-go marca. — Arnauci albańscy napadli na robotników, pracujących około wykończenia budowy kolei żelaznej z Wranji do Ueskubu i wymordowali trzydziestu ludzi. Podobno pomiędzy zamordowanymi znajdują się inżynierowie budowy.

Konstantynopol 8-go marca. — W. Porta rozpoczęła z księciem Aleksandrem rokowania o uregulowanie sprawy wakufów rumelijskich (dóbr kościelnych; *przyp. red.*).

(Agencja północna.)

Wiedeń 8-go marca. — Wczorajsza konferencja ministrów przedlitawskich i węgierskich w przedmiocie odnowienia ugody, pozostała bez rezultatu. Nie osiągnięto również porozumienia co do cel od nafty. Dalsze konferencje zostały na teraz odroczone.

Kair 8-go marca. — Rząd angielski za pośrednictwem Drummonda Wolffa zaproponował uczynienie z Wadihalfy granicy egipskiej i zastąpienie obecnych tamże wojsk angielskich przez wojska egipskie. Sprawa zajęcia Dongoli nie została poruszona.

Telegramy handlowe.

Berlin 8-go marca (po południu).

Uspokojenie giełdowe ciągle bardzo mocne, bez innych niż dotychczasowe przyczyn. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Kredytówki również pozostały na tym samym poziomie. Wartości kolejowe ciągle w zwyczaj, bankowe utrzymały się również na wysokości. Na polu rent obcych, rosyjskie, jako służące za podstawę temu ruchowi spekulacyjnemu, ciągle podnoszą się w kursie. Wyżej też ruble. Żyto w towarze gotowym o 25 f. wyżej, na dostawę o tyleż niżej notowane.

Berlin 6-go marca (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204.95	Akcie kredytowe	498.—
Wekle na Warszawę	204.50	Listy zast. ser. I-iej	64.10
Wek. na Peters. krótk.	204.20	Wekle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	203.30	— długot.	—
Bil. ban. ros. na dost.	205.—	Żyto z dost. na jesień	136.75
Wschodnia pożycz. II em.	64.00	Żyto na wiosnę	141.—

Petersburg 8-go marca.

Wekle na Londyn	24 1/2
Pożyczka premjowa I-iej emisji	238
— II-iej emisji	226
Półimperjały	8.13

Tydzień rozpoczął się w Berlinie tak samą dążnością, jaką zakończył się poprzedni. Ruble w dalszym ciągu zyskiwały znów ćwierć marki w transakcjach kasowych, pół marki zaś w koncomiesięcznych i doszły do kursu 205 m. za 100 rs., który odpowiada notowaniu 48.77 1/2 rs. za 100 marek, bez kosztów transakcji. Giełda warszawska wczoraj już, jak wiemy, obniżając kursa walut obcych, doprowadziła je do tego poziomu. Gdy jednak ruch spekulacyjny w tym kierunku w Berlinie trwa ciągle i jest podtrzymywany pogłoskami o rozmaitych nowych operacjach finansowych, przeto spodziewać się można wyższych jeszcze dla rubli szacowań, a zatem i dalszej obniżki kursów walut obcych u nas. Notowania sobotnie były: 204.70, 204.50, 498, 136.50, 141.25.

J. Wł.

Gdańsk 5-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.80
— regulacyjna bieżąca	6.55
— na dostawę wiosenną	6.70
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.65
— regulacyjna	4.60
— na dostawę wiosenną	4.72 1/2
Jęczmień browarny	—
— na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 8-go marca 1886 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 96—104, średnia 82—95, ordynaryjna 70—80.	
Żyto wyborowe 72—73, średnie 69—71, ordynaryjne 66—68.	
Jęczmień wyborowy 80—86, średni 75—78, ordynaryjny 68—73.	
Owies wyborowy 95—100, średni 87—93, ordynaryjny 80—86.	
Gryka 76—84. Groch 87—108. Kasza jaglana wyborowa 100—130, średnia 100—130, ordynaryjna 100—130	

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 8-go marca 1886 r.

Dostawy i dziś były bardzo skromne. Uspokojenie dosyć korzystne dla sprzedających, gdyż chęć kupna jest silna. Pszenicy około 250 korcy dostawiono. Poszukiwano gatunków najlepszych i dobre ziarno osiągało 6.15, 6.30 do 6.40 za korzec, średnie psze 5.40. Żyta nieco więcej, 500 korcy. Kupowano bardzo chętnie, płacąc za wyborowe 4.20 do 4.30, średnie 3.95 do 4 rs., partja wadliwego oddana została po 3.60. Jęczmienia około 70 korcy gatunku średniego po 4 rs. sprzedano. Owsa 200 korcy równie chętnie jak dotąd rozkupiono po 3.20 do 3.50 za bardzo piękne ziarno. Siana i słomy nie było na targu.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Handel międzynarodowy zbożem w ciągu ostatniego tygodnia dosyć dobre i korzystne wykazuje rezultaty.

W New-Yorku usposobienie było w ogóle mocne—kupowano większe ilości na wywóz i ceny utrzymały się zdołały na tej samej wysokości co w tygodniu poprzednim. Zapasy kontrolowane zmniejszyły się i wynoszą 52,150,000 buszli—wywóz z portów atlantyckich do Europy 46,000 kwarterów, z Kalifornji 140,000 kw., ostatnio notowano pszenicę 93 3/4 c., mąkę 3.25 m.

W Anglii pszenica chętnych znajduje nabywców, usposobienie mocne, a dowozy nie zwiększają się.

Z Indji przywóz znacznie mniejszy, a żniwa w Australji wypadły niekorzystnie i wystarczą tylko na potrzeby własnej konsumcji. Przywóz z Gdańska wynosił 2,888 kw.

We Francji nieco słabiej—sprzedaż trudniejsza.

W Belgji utrzymuje się usposobienie bardzo mocne, szczególnie pszenica poszukiwana. W prowincjach nadreńskich również pszenicę bardzo chętnie kupowano, podczas gdy żyto mniej było uwzględniane.

Z Austrii i Węgier dosyć znaczne ilości zboża zakupiono do Włoch, co sytuację podtrzymało.

Na rynkach niemieckich z początku tygodnia bardzo mocno usposobionych, ku końcowi mniej korzystny był stan rzeczy. Zapasy żyta małe, wynoszą tylko 16,665 ton.

W Gdańsku, wedle doniesienia p. R. Damme, również ku końcowi tygodnia objawiała się dążność zniżkowa, która spowodowała ceny na dawne stanowisko. Ze śpiżni nie sprzedano żadnej partji znaczniejszej. Dowozy średnie—o brót 2,500 ton.

W sobotę dnia 6 marca notowano pszenicę polską, psrą średnią 124 f. 130 m., czerwono-psrą 126 i 127 f. 135 m., jasno-psrą 119 do 126 funtów wagi wedle jakości 126 do 136 m., białą 128 f. 139 m., wysoko-psrą do 139 m.

Żyto polskie niżej o 1 markę na tonnie, przy słabej chęci kupna—95 do 97 m.

Jęczmień polski 100 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Z Królewca donoszą pp. Goldstern i Löwenherz, że w ciągu całego tygodnia obroty były bardzo ograniczone, a dowozy z Cesarstwa i Królestwa bardzo skąpe. Ceny po rozmaitych wahanjach wróciły wreszcie na to samo stanowisko co przed tygodniem.

W sobotę notowano białą słabszą co do gatunku 114 f. 108.25 m., 87 kop., czerwoną 120 do 125 f. 134 do 136.50 m. za 100 kilo., 107 do 109 kop. za pud.

Żyto bez zmiany 116 do 121 funt., 95 do 101.25 m., 96 do 81 kop.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórąmi.

W ciągu ostatniego tygodnia przy dostatecznym dowozie bydła, towaru dosyć było na targu warszawskim. Gdy zaś pokup nie powiększył się z powodu pewnej stagnacji w handlu skórąmi wyprawnymi—przeto i usposobienie pozostało również słabe jak w tygodniu poprzednim.

Dążność ogólna jest raczej zniżkowa.

Płacono za skóry nieoczyszczone w sztukach ciężkich 80 i 85-funtowych 15 i 15 1/2 kop., w lżejszych taniej 14, 13 a nawet skóry lekkie 65 i 60-funtowe sprzedawano po 12 1/2 kop. za funt.

Skórki cielęce również tanio.

Dostawa cieląt na ubój w obecnej chwili jest bardzo obfita—przeto i zaofiarowanie znaczne. I tu też ssaki wyprawne trudny zbyt mają, co obniża ceny surowych.

Płacono za partję z dziesięciu sztuk złożoną 9 do 11 rs.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Premulatorowi ze Świętojerskiej.* — Uzupełniając daną w nrze 66-ym informację, donosimy, że kantor nauczycieli p. J. Luczyńskiego mieści się obecnie nie wprost św. Krzyża, lecz na ul. Trębackiej nr. 1-szy.

— *Amatorowi chętnemu polskiej farsy.* — Czy „Albert, wójt krakowski” będzie przedstawionym w Warszawie, nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną. Sztuka jest w każdym razie sceniczna. Gdybyśmy o rozpisaniu drugiego konkursu mieli jakieś dokładne szczegóły, byłibyśmy je już podali. W każdym razie rozpisywanie konkursu na oryginalną farsę lub operetkę, nie zdaje nam się właściwym. Sztuki tego rodzaju przy obecnym usposobieniu publiczności, są tak popłatne, że nagroda konkursowa byłaby zbyt cenną pomyślną dla autorów.

— *Panu Bolesławowi.* — Wierszyk wcale zgrabny i poprawny z wyjątkiem dwóch ostatnich wierszy w trzeciej zwrotce, należy jednak treścią do dosyć banalnych wynurzeń miłości, drukowany zatem być nie może, chociaż do okolicznościowego użytku posłuży zapewne wybornie.

— *Ratun.* — Ilustracje są niemożliwe w piśmie codziennem, drukowanem z największym pośpiechem i na papierze zastosowanem do ceny wydawnictwa, wymagają bowiem przygotowań technicznych, które opóźniają druk, a nadto potrzebują lepszego papieru. Dawaniem bohomasów, jakimi są ryciny, odbijane bez odpowiednich warunków, psulibyśmy tylko smak większości czytelników i ściąglibyśmy na siebie niezadowolone warstw artystycznie wykształconych. — Karnawał tegoroczny, najdłuższy w stuleciu, nie potrzebuje osobnego upamiętnienia. Ci co się pozadłużali na zabawy i tak dość długo pamiętać go będą.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 7-ym marca 1886-go roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Suwałk, Epstein, — z Kutna, Ulrych, — z Nicei, J. Landan, — z Makowa, W. Wroński, — z Sobolewa, Keras, — z Ciechanowa, Piachowski, — z Węgrowa, Urbanowicz, — z Wilna, Liberstein, — z Bercy, Teschemacher syn, — z Mohilowa, Lurie.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Z GUBIONO

w tramwaju lub w stronie ulic Świętokrzyskiej i Włodzimierskiej portmonetkę z żółtej skóry, zawierającą złoty łańcuszek z zegarkiem, około rs. 20 gotowizny, rozmaite papiery, oraz kilka weksli. Upraszając się znaleźć o łaskawe oddanie choćby samych weksli za sowitą nagrodą w hotelu Wrocławskim pod nr 10-ym. (948)

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Piechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, w podwórzu. (6)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą i Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni Kurjera warszawskiego.—Plac Teatralny nr 47 (st. nowy 9).

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.

Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Февраля (9 Марта) 1886 г.